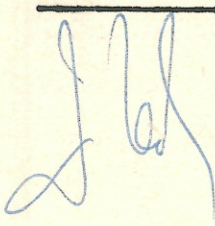


Tadeusz KLIMEK  
Redakcja Wiejska



247

Główny Urząd Prasy	
Publikacji i Widowisk	
Delegatura w Bydgoszczy	
udziela zgodę na wydanie	
i rozpowszechnienie	
Nakład	Nr 210
Data 15 II	Format
	Polis

Dnia: 17.II.1980r.

Godz.: 8,05 - 8.15

### WOJCIECH STRĄK PRZED MIKROFONEM

\*\*\*\*\*

Sto osób przy jednym stole! Bankiet? Podsumowanie wyników konkursu racjonalnego żywienia rodziny? No, sądząc po zastawionym stole - po tych różnościach tak przyozdobionych, że na sam widok szłowiakowi ślinka do ust leci - można by sądzić, że <sup>to</sup> prawdziwą ucztę dla podniebienia rzeczywiście przygotowały gospodynie z całej wsi. Ale nie, przy tym stole zasiedli członkowie tylko jednej wiejskiej rodziny, rodziny państwa Frankowskich...

Nie, tylko złote gody, prawda? W wielodzietnych wiejskich rodzinach taki zjazd dzieci z wnukami i prawnukami - to żadna sensacja, prawie norma.

- Nie nie, wystarczy przyjrzeć się jubilatkom zasiadającym u szczytu stołu, żeby dojść do wniosku, że są jeszcze za młodzi do obchodzenia 50-lecia pożycia małżeńskiego. To dopiero srebrne wesele, 25 lat małżeństwa. Gospodyni - tak na oko ze czterdzieści lat, gospodarz może o 2-3 lata starszy. Prawnuków też jeszcze nie ma, ale są rodzice jubilatów - dwie babcie, dwaj dziadkowie. Są dzieci, sporo tych dzieci.

3

Ter Jedna gromadka

Jedenaścioro gospodyni urodziła. Są wnuki, sporo tego, nie dałem rady policzyć, po wszystkich kątach ich pełno, przy stole usiedzieć nie mogą, jak to dzieci.

Myszę, że to srebrne wesele u państwa Frankowskich mówi więcej o współczesnej wsi, niż przeróżne statystyki. Bo proszę zastanowić się przez chwilę: jedenaścioro dzieci i każde ma swój zawód. Pięcioro na posadach w mieście, a sześciu synów pracuje w tej samej wsi, ale na własnych gospodarstwach. Co by tę gromadkę dzieci czekało, gdyby w powojennym 35-leciu tak gwałtownie mie rozwinął się przemysł? Co by było, gdyby w tym czasie ze wsi do miast nie wyemigrowało około 8 milionów ludzi?

Dzielenie pól na poletka, poletek na zagony, lub emigracja za chlebem we wszystkie zakątki świata. Nie ma większego sukcesu nasz kraj nad uprzemysłowienie a tym samym umożliwienie chłopom znalezienia pracy w mieście, uprzemysłowienie realizowane wspólnym wysiłkiem robotników, chłopów i inteligencji.

Wyspiański pisał swoje "Wesele" w okresie zaborów. Na podkrakowskie weyele <sup>ó</sup> znane dziś każdemu z teatru czy filmu Wajdy - zjechali z miasta literaci, poeci, bo modne było wówczas takie zbratanie, ale ich nocne Polaków rozmowy nie tych zagonów i pasków ziemi tyczyły, bo każdemu marzyła się

wolna Polska. Zastanawiano się więc, <sup>to</sup> co powinien zadać w złoty róg - chłopci, inteligencji, robotnicy, żeby marzenia <sup>stały</sup> się rzeczywistością.

Dziś na wiejskich weselach, srebrnych i złotych godach też są ludzie z miasta, ale są to synowie, córki, wnuki i prawnuki jubilatów.

Srebrne wesele u Frankowskich... Już widzę, oczami wyobraźni widzę, jak nasi literaci opisali by takie dzisiejsze wiejskie wesele: sporo wódki, jakieś mordobicie i koniecznie ściskanie dziewczuch na sąsięku, bo jaka to dziś literatura bez seksu. Przecież każdy współczesny film o tematyce wiejskiej, o, choćby rozpoczęty niedawno w telewizji serial " W deszczu i w słońcu" bójkę przy pomocy wyrwanych z płotu sztachet musi mieć...

Tymczasem u Frankowskich owe Polaków rozmowy były równie głębokie, jak te zapisane przez Wyspiańskiego, ale dotyczyły innych spraw. Bo czasy są inne.

- To jak myślisz, Stachu, dostanę tę ziemię po Kulakowskiej?

- A czy ja duchem świętym jestem? Podobno jednego z synów namawia, żeby na gospodarstwo wrócił.

- Franka?

- Franka? Eee, Franek nie wróci - inżynier, w "Eltrze" pracuje, mieszkanie ma.

- Nie Franka, tylko Antka, tego tokarza. On przecież przedtem Zasadniczą Szkołę rolniczą skończył, uprawnienia ma.

- O, cholera, zapomniałem, rzeźbywiście, chodził do szkoły rolniczej.

- Nie gorączkuj się Janek, nie gorączkuj. 65 lat, to nie to samo, a co 80 lub inwalidztwo. Po czerwcu tych w wieku emerytalnym przybędzie, a nie wszyscy następców mają.

- Kiedy ta jej ziemia najbardziej mi pasuje - obok mojej, nawet specjalnie nie zapuszczona.

- Lepiej pomyśl, gdzie zapukać, do kogo przemówić, żeby wreszcie ten roztrząsacz do obornika kupić.

- A co z tą "Vistulą" - skasują? Bo podobno teraz przepisy ostre, a dostawy nowych "Bizonów" mniejsze.

- Skasują, chyba skasują, bo teraz wszyscy o "Bizony" się biją, a "Vistule" stoją.

pola obskoczemy.<sup>2</sup> Jak myślisz?  
- Jedną ~~skasujemy?~~

- Przecież taka wszystko obliczył. Jedna "Vistula" dla nas sześciu starczy.

- Żeby tak jeszcze tę małą suszarnię dostać... Stoi w GS-ie niewykorzystana.

- Przyczepy ważniejsze. Sześć ciągników a trzy przyczepy - to żadna robota.

- Pewnie, że przyczepy, ale taka suszarnia...

- Znowu się gorączkujesz, smarkaczu?! Ojca i starszego brata słuchaj.

- E, ojciec,.. z przepisów korzystać nie potrafi. Pomagać sobie nawzajem - tak, ale żadnej umowy podpisać nie chce.

- Bo będą chodzić, węszyć, kwity sprawdzać, każą rachunkowość zaprowadzić i trzeba będzie księgową na etat brać.

- Ha, widać, że już ciebie ojciec na swoją stronę przekabacił. Jak rodzinny zespół produkcyjny w gminie zarejestrują, to ulgi inwestycyjne będą większe i maszyny bez kłaniania się i czapkowania dla zespołu się znajdą.

- O, Janek Janek, coś ty się tak wyowanił? W szkołach się tego nauczyłeś? Roboty pilnuj, a kombinacje zostaw tym rolnikom z Marszałkowskiej. Niejeden już zdrowo beknął za te sztuczki.

- Ciekawe, bo ja nikogo takiego nie znam. Wiem tylko, że na kursy kwalifikacyjne zapisują się faceci o gładkich urzędniczych rękach, a potem ziemię kupują, szklarnie i namioty

foliowe stawiają, forszę zbijają. No i nam ziemię sprzed nosa sprzątają.

- Mnie to mówisz? W gminie powiedz. Na zebraniach wiejskich gęba na kłódkę, a w domu gadanie.

- Też na zebraniu byłeś, trzeba było ostro.

- Ale ja nikomu nie zazdroszczę. Swego pilnuję.

- Tylko jak oni dostaną, dla ciebie nie starczy.

- Janek, za młodyś jeszcze, żeby cię już zółć zalewała! Obora jest? Jest. Tata 40 krów trzyma? Trzyma! To tylko dobrze swoje byczki tuez i nie filozofuj. Nie starczy byczków od ojca, kup na spędzie. Paszy starczy. Żeby tylko ten sprzęt do kukurydzy był. Pokażemy, pokażemy, co to rodzinne gospodarowanie, ale bez papierków, bez kombinacji.

- No, jak komu 300 tys. ulg inwestycyjnych śmierdzi, niech honor ma.

- O właśnie - swój honor mam. Pokłóć się dajmy na to z tobą, Józkiem, Frankiem, albo i z ojcem, na swoim nie zginę, a nikt mi nie powie, że ten cały zespół produkcyjny Frankowskich to lipa. Już po wsi gadają, że Frankowscy spółdzielnię kółek rolniczych u siebie zakładają, tyle sprzętu mają.

- /Trzeci brat/ O... widzę, że wyskrobek z następcą głowy rodziny do oczu sobie skaczą. Co wy tu tak w kącie, mama się denerwuje...

Więc średni najmłodszego i najstarszego brata do stołu ciągnie, a ja przyglądam się rodzicom jubilatów. Staruszkowie - cała czwórka - siedzą na kanapie, trochę z wnuczkami się przekomarzają, a dumni są, jak Napoleon na defiladzie ze swojego wojska. Do rana na tym weselisku byłem, różnym rozmowom się przysłuchiwałem, ale dziś tak sobie myślę, że właśnie ludzie przedwojenne czasy pamiętający, potrafią z pewnego dystansu patrzeć na to, co się na naszej wsi dzieje. Gdyby tak oni umieli pięknie pisać, gdyby to im przyszło wygłosić okolicznościowy referat, były by w nim myśki głębokie, refleksje niebanalne właśnie o tym niegdysiejszym ~~o~~ krojeniu pól na poletka, poletek na zagony, właśnie o poszukiwaniu chleba w świecie i wyglądającej z każdego ~~kąta~~ kąta biedzie i kłopotach z wykierowaniem dzieci na ludzi.

Dziś młodzi są niecierpliwi. I dobrze, że tak jest. Popędzać czas - to prawo młodych. To poganianie, tę ich niecierpliwość chyba najlepiej oddałem na ostatnim Zjeździe partii delegat włocławskiej wsi ~~Zielin~~ Zieliński z ~~Koneck~~ Konecka. Śpieszy mu się i słusznie. Po to się ułożył, żeby tę swoją wiedzę rolniczą jak

najszybciej wykorzystać. Chce być specjalistą całą gębą, ale już dziś, zaraz. Tymczasem na każdym kroku bariery. Chce się budować, ale gmina otrzymała w ub. roku tylko 56% obiecanego planem cementu. Chce zmechanizować oborę, ale nie ma na rynku kamionkowych koryt, poidełek, zgarniaczy do obornika, elektrycznych dojkarek, nie mówiąc już o chłodziarkach. <sup>do mleka</sup> Do tego kłopoty z paszami, węglem. Pyta więc ten młody chłopak z wysokiej zjazdowej trybuny, czy nasz przemysł, który jako jeden z niewielu w świecie opanował produkcję kolorowych telewizorów, nie mógłby zagwarantować rolnictwu zwyozajnych dobrych wideł, łopat, bron... Nie tylko młodzi takie pytania stawiają. Każdy producent żywności wie, co zawdzięcza naszym czasom. z wielkich spraw - bezpłatne leczenie, emerytury, opłacalne ceny na płody rolne, powszechne uznanie dla trudu rolnika - ale jednocześnie ~~nie~~ denerwuje się, że z takimi oporami zmienia się mentalność oficerów przemysłu. Zjazdowi delegaci reprezentujący wieś i rolnictwo w sposób zdecydowany, bez owijania prawdy w bawełnę domagali się właśnie zmian w sposobach myślenia liderów przemysłu. A sprawa sprowadza się do jednego: nie ma dalszego rozwoju rolnictwa bez pomocy przemysłu, bez zagwarantowania wsi tego wszystkiego, co jest potrzebne, żeby ziemia mogła rodzić więcej.



Żeby polskie rolnictwo mogło wyżywić Polaków. Najważniejsze, że ta prawda została zapisana w uchwałach VIII Zjazdu Partii. Jestem więc przekonany, że przemysł łaskawszym okiem będzie patrzył na potrzeby rolnictwa. Więc do usłyszenia w marcu - wasz  
Wojciech Strąk.

